Fr. Skarbek.

(Dokończenie.)

Skarbek zasłużył się dobrze krajowi jako urzędnik, profesor i pisarz. Na dwóch piérwszych stanowiskach położył wielkie zasługi, mianowicie przez ulepszenie więzień i rozwój zakładów dobroczynnych, pomijamy to atoli, a natomiast podajemy krótki rys działalności pisarskiéj tego męża. I jako pisarz odznaczył się Skarbek w trzech kierunkach, tj. jako ekonomista, powieściopisarz i historyk.

Ekonomia polityczna czyli gospodarstwo społeczne jest jedną z nowszych, ale zarazem jedną z najważniejszych i najpotrzebniejszych nauk. Skarbek był jednym z pierwszych, jeżeli nie pierwszym, który tę naukę w Polsce pielęgnował. Gdyby nie był nic więcéj napisał, jak tylko dzieła ekonomiczne, jużby był pozyskał prawo do wdzięczności narodu. Już 1816 r. przetłumaczył na polskie dzieło Ganilha: „*O dochodzie publicznym*“. Później wydał następujące prace w tym zakresie: *Elementarne zasady gospodarstwa narodowego* w 2 tomach 1820 r. *Nauka Administracyi* 1821 w 2 tomach. *Dykcyonarz Ekonomii Politycznéj* 1828 r. *Rys nauki Finansów*. *Théorie des Richesses Sociales* 1830 r. w Paryżu. *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego*. 1859. *Gospodarstwo narodowe stósowane* 1860. *Essai de Morale Civique* w Brukseli 1861. Oprócz tego umieścił Skarbek niemałą liczbę rozpraw ekonomicznych w różnych pismach, a mianowicie w wydawanym przez siebie *Pamiętniku Warszawskim* od 1822 do 1826 r. Za jednę z tych rozpraw w francuzkim języku uzyskał srebrny medal, od Towarzystwa Naukowego w Holandyi, jak wogóle Skarbek temi pracami dobił się sławy za granicą.

Nauka gospodarstwa społecznego skutkiem utraty niepodległości jest nam Polakom mało znaną, niewielu jest piszących, a mniéj jeszcze stósunkowo kształcących się w téj wiedzy. Ktokolwiek z Polaków chce poznać gruntownie ekonomią polityczną, ten zniewolony jest zapoznać się z cennemi pracami Skarbka.

Odznaczył się też zaszczytnie mąż ten w zawodzie beletrystycznym. Już 1816 r. wydał w Warszawie tłumaczenie pieśni Anakreona z tekstu greckiego, które jest najlepszym przekładem w naszéj literaturze tego starożytnego poety. Z powieści wymieniamy następujące: *Pan Antoni. Podróż bez celu. Pan Starosta. Damian Ruszczyc. Tarło. Pamiętniki Seglasa. Przypadki Faustyna na Dodoszach Dodosińskiego. Olim i Powiastki Polskie*, wydane w Poznaniu z obrazkami. O powieści „*Starosta*“ pisze Wójcicki: „Jestto dotychczas najlepsza powieść, malująca czasy Księstwa Warszawskiego. Powieść ta pozostanie trwale w literaturze naszéj jako utwór jeden z najudatniejszych, co potrafił odzwierciedlić z całą prawdą, tak czasy, jak ludzi ówczesnych.“ — „Całość tak wyborna, że wytrzyma najsurowszą krytykę.“

Damian Ruszczyc wprowadza nas w czasy panowania Sobieskiego. Powieść ta nietylko się mile czyta, ale i poucza.

Cóż powiedzieć o Dodosińskim, który swego czasu był bardzo czytany? Jestto powieść co się zowie dobra, przytem zdolna wywołać często uśmiech nawet na licach hipochondryka. Ostatnią powieścią Skarbka były: „*Cztery pierścionki*“ ogłoszone w *Kłosach*. Wielką zaletą powieści Skarbkowych jest szczére, gorące uczucie patryotyczne, zasadzające się nie na słowach, ale na czynach. W tym względzie nie bez wzruszenia czytać można niektóre powiastki polskie.

Z prac dramatycznych tego autora uwagi godnym jest *Popas*, komedyjka która nawet na scenach amatorskich jest stałym i mile widzianym gościem. Treść jest prosta. Zagniewane małżeństwo z wyższéj klasy jadąc do Warszawy po rozwód, spotyka się w karczmie podczas popasu. Tu pełen prostoty i szczerości wieśniak niechcący ich godzi. Z innych komedyi uwagi godne: *Zofia Przybylanka*, liczona do najlepszych prac Skarbka i *Czemuż nie była siérotą?* Słusznie dziwić się można, że tak często widzimy na teatrze poznańskim tłumaczenia francuzkie, a nie przypominamy sobie, aby choć raz która sztuka Skarbka graną była.

Z kolei trzeba wymienić historyczne prace Skarbka. Jest ich niewiele, a właściwie tylko jedna, już po jego zgonie wydana pod napisem: *Fryderyk Hrabia Skarbek. Dzieje Polski. Część I Dzieje Księstwa Warszawskiego. Część II Królestwo Polskie od epoki początku swego do rewolucyi Listopadowéj. Część III Królestwo Polskie po rewolucyi Listopadowéj. Poznań* 1876 i 77. *)

Nie tu miejsce, aby o téj znakomitéj pracy sąd wyczerpujący i stanowczy wydawać, gdyż spora książeczka bodajby na to starczyła. Jakkolwiekbądź na to bardzo ważne i piękne dzieło, koronę niejako zasług Skarbkowych, pragniemy zwrócić uwagę rodaków, zachęcić do czytania i badania, gdyż ztąd wyniknęłyby wielkie i nieocenione dla nas korzyści. Tym więcéj zaś jest powodów, aby ta praca była uznaną, że jest w swym rodzaju jedyną, prócz Skarbka nikt nie pisał o Księstwie Warszawskiém i Królestwie Polskiém.

Część I wyszła już dawniéj 1860 r. osobno, w tém nowém atoli wydaniu jest znakomicie rozszerzona i ulepszona. Dzieje Księstwa Warszawskiego może są najmniéj znanym okresem dziejów Polski, a przecież tyle tam było poświęcenia i miłości Ojczyzny. Posłuchajmy własnych słów Skarbka w téj mierze:

„I smutek ciężki owionął wszystkie myśli moje, gdym wspomniał sobie na to: żem dożył tego, iż po kilkudziesięciu latach stały się dzieje i zdarzenia, na które patrzałem, historyą starożytną tak obojętną dla teraźniejszego pokolenia, jak dzieje ludów Peloponezu, że nie zostawiły w pamięci takiego wrażenia, jakie jeszcze wspomnienie na Termopile czyni.

A jednak była jeżeli nie świetna, to zaszczytna epoka, która powinna zająć wiekopomną kartę w dziejach narodu naszego, aby potomnym wzory cnót obywatelskich do naśladowania przekazać.

Przez lat kilkadziesiąt przypatrywałem się ziomkom moim i żyłem z nimi, ale w żadnym okresie dziejów naszych nie zaznałem ich przejętych takiem poświęceniem wszelkich osobistych względów dobru pospolitemu i taką uczciwością obywatelską, jak za Księstwa.

Główne znamię ówczesnego życia narodowego był tedy duch obywatelski czysty, szczery, szlachetny, bez żadnych osobistych pobudek, rządzący się samem dobrem krajowem, niosący krajowi wszystkie moralne i materyalne ofiary, jakie tylko dobry obywatel ojczyźnie poświęcić może. Z tego względu jest historya kilku lat istnienia Księstwa rzadkim w dziejach ludzkości wzorem powszechnego poświęcenia się obywatelskiego, z takiem sercem niesionego, iż chyba w stosunkach rodzinnych między cnotliwemi dziećmi a rodzicami na coś podobnego natrafić można.

Wiele cierpieć, okazać nieustraszoną odwagę w razie grożącego niebezpieczeństwa, wystawić się w boju na śmierć pewną, są to wszystko dowody pojedyńczej cnoty obywatelskiéj, na które się wszędzie i zawsze w dziejach natrafia. Lecz, aby wszyscy obywatele kraju jednem uczuciem i jedną myślą byli przyjęci, aby wszyscy mieli jedno przekonanie, któremu poświęcali, co tylko ich osobiste szczęście, obecne,

---

*) Przytaczamy przy téj sposobności pisma Skarbka wydane u J. K. Żupańskiego w Poznaniu:

Powiastki Polskie z 10 drzeworytami 1861. 4 marki.

Dzieje Księstwa Warszawskiego Wydanie I 2 tomy. Cena zniżona zamiast 10 marek tylko 5 marek.

Dzieje Polski Część I. 7 m. 50 fen.; Część II 6 m. Część III 6 m.

Jesteśmy obowiązani p. Żupańskiemu za wydanie tego cennego dzieła, choć ubolewamy, że dla wysokiéj ceny nie może ogół z niego korzystać. Gdyby cena nie była tak wysoka sądzimy, że ta znakomita i ważna książka rozeszłaby się w tysiącach egzemplarzy. Byłoby też bardzo do życzenia, aby nie drukować takich pomnikowych dzieł zbitemi, zalanemi czcionkami, które utrudniają bardzo czytanie. Przecież mamy w Poznaniu polskie drukarnie, które polską książkę pięknie i starannie za umiarkowaną cenę wydrukują.

i przyszłe stanowiło, to jest: życie własne i synów swoich i te majątki, które przyszłość ich rodzin zapewnić miały; aby przeżyli lat kilka w niedostatku i ciągłych cierpieniach, a w końcu doznali zawodu jedynej nadziei swojej: na to wszystko trzeba było niezwykłej odwagi i wytrwałości obywatelskiéj, jakiej historya mało przykładów nastręcza."

W następnych dwóch tomach opisał autor dzieje Polski Kongresowéj z wyłączeniem atoli powstania Listopadowego. Cel swéj pracy określił Skarbek w następnych słowach w przedmowie do II części: „Tę długą walkę narodową przed wybuchem powstania w r. 1830 zamierzam tu opisać, aby z niéj wyprowadzić nauki, z których byśmy w dalszém życiu narodowém naszém korzystać mogli." Przytaczam tu jeszcze początek wstępu III części:

„Minęły dnie pogodne, w których dojrzewał owoc samorządu naszego; nie chcieliśmy czekać na zupełne dojrzenie jego i pokusiliśmy się przed czasem, świętokradzką poniekąd ręką, sięgnąć po takowy: burza przez nas ściągnięta obaliła drzewo i owoc z niego straciła.

Zaszło słońce pociech i nadziei narodu Polskiego, chmurne niebo zasępiło widnokrąg jego przyszłości, a myśmy stali więcej zagniewani, niż rozżaleni na zwaliskach bytu politycznego naszego i bez skruchy za popełnione grzechy i pałaliśmy zawziętą zemstą, jakiej wywrzeć nie byliśmy w stanie.

Naród nie ma jak człowiek sumienia, któreby go o błędach ostrzegało i winy mu wyrzucało. Kieruje nim silny, a zmienny utwór duchowy, niepoczęty z roztropności i z poczucia obowiązków obywatelskich, lecz wniesiony doń, jako płód cudzoziemski. On to truje narodową wiarę, a nim jest: opinia publiczna, która w miejsce poczciwego wewnętrznego przekonania, stawia zasady stronnictw i w nie wierzyć i podług nich postępować nakazuje.

Kto kiedykolwiek posłuchał głosu tego sumienia i zdołał zrzucić z siebie jarzmo téj opinii publicznéj, ten musiał przyznać: żeśmy przez lat piętnaście życia naszego konstytucyjnego wiele bardzo nagrzeszyli, nie umiejąc ani znosić, ani czekać, ani poświęcać się dla potomności!

Dopominaliśmy się zacięcie o szanowanie praw naszych od tych, którzy właśnie te prawa odebrać nam założyli sobie. Wyzywaliśmy ich nierozważnie do walki, nie mierząc naszych z ich przemagającemi siłami. Mniemaliśmy, że moralna musi wziąść górę nad materyalną siłą, kiedy zwykle w świecie na opak się dzieje. Liczyliśmy na pomoc państw i ludów Zachodu, nie bacząc na to: że państwa nie podług natchnień ludzkości i sprawiedliwości, lecz podług rachuby polityki swéj postępują, niemniéj, że ludy rzadko kiedy życzenia swe we własnym kraju przeprowadzić są w stanie, a po za granicami żadnego wpływu na los innych narodów wywierać nie mogą i nie chcą."

Skarbek w swych dziejach występuje jako surowy sędzia tak przeciw własnym rodakom, jak i przeciw rządowi rosyjskiemu. Różni się on od wielu polityków i historyków polskich tem głównie, że bierze rzeczy jak są, a nie jak być powinny i na téj podstawie buduje. Tak samo działał Wielopolski. Na obcą pomoc nie liczył, gdyż jak trafnie powiedział, w interesie obcych rządów leżało i leży, aby Polacy i Rosyanie się nie pogodzili, a ludy rzadko w swoim kraju mogą przeprowadzić swe życzenia, a cóż dopiero za granicą. Nikt nad Skarbka nie mógł opisać lepiéj téj cichéj walki wewnętrznéj Polski i Moskwy, gdyż o tych działaniach mógł śmiało o sobie powiedzieć: „*quorum pars magna fui.*" Jest wprawdzie Skarbek surowym sędzią, ale przytem najzacniejszym obywatelem, kochającym Ojczyznę synem, pragnącym ją odrodzić, uszczęśliwić.

Dzieł podobnych jak *Dzieje Polski Skarbka* niewiele posiadamy w naszéj literaturze, a w dzisiejszych mianowicie czasach jestto książka, którą wszyscy wykształceni Polacy nietylko czytać, ale studyować powinni. Są tam głębokie zdania i prawdy zawarte, które mogą w czyn zamienione, przeważyć na naszą korzyść szalę naszych losów.

Pisma takiego znakomitego myśliciela, jak Skarbek, trzebaby jak najwięcéj i w mniéj wykształconych warstwach narodu spopularyzować. Do tego dzielnym środkiem są odczyty. Zwróciliśmy już w 11 nr. „Lecha" na pisma Wegnera uwagę, jako na prawdziwą kopalnię dla odczytów, otóż w większéj jeszcze mierze prace Skarbka dostarczyć mogą obfitego bardzo materyału do odczytów i pogadanek naukowych. Zwracamy na to uwagę wszelkich kółek i towarzystw, mających naukę na celu. Byłoby to najpiękniejszym pomnikiem, wzniesionym na cześć Skarbka i uznaniem jego rzeczywiście wielkich zasług dla naszéj Ojczyzny.

Karól Swoboda i Jarosław Czermak,

dwaj czescy malarze.

Podobnie jak w Polsce, tak i w Czechach dźwiga się potężnie narodowe malarstwo mimo nieprzyjazne okoliczności. Do najsławniejszych malarzy czeskich lat ostatnich należą Swoboda i Czermak, którzy w sile wieku, rokując najpiękniejsze nadzieje, zasmucili swym zgonem nietylko Czechów, ale wogóle Słowian.

Karól Swoboda urodził się 14 Czerwca 1824 r. w Planicy w Czechach. W dziecięcym wieku utracił rodziców. Zajął się tedy jego losem stryj Wacław, profesor przy gimnazyum w Pradze, za którego staraniem ukończył nauki gimnazyalne i zaczął uczęszczać na uniwersytet. Już w młodzieńczych latach objawiał się w nim niezwykły talent malarski. Choć uczył się filozofii, jednakże nie porzucał także rysownictwa. Jeden z pierwszych jego większych szkiców: *Bitwa pod Kresy* zwrócił na niego uwagę Fr. Thuna, który zajął się losem młodzieńca. R. 1842 wstąpił Swoboda do pragskiéj akademii sztuk pięknych, gdzie wnet zaszczytnie się odznaczył. Pierwszy jego obraz większych rozmiarów „Śmierć Wacława IV w Kunraticach", choć nie był bez błędów, przecież dla narodowéj treści powszechnie się podobał. Redakcya „*Lumira*", pisma literackiego, dała ten obraz w litograficznych odbitkach jako premię swym czytelnikom. Zachęcony tém powodzeniem poświęcił artysta przeważnie swój pędzel czeskim i słowiańskim przedmiotom.

Wkrótce potem wykonał młody malarz olbrzymi karton przedstawiający: „Wyrzucenie czeskich wielkorządców z okna zamku w Pradze." Obraz ten wywołał wielkie wrażenie. Łączy się z tém ważny wypadek dziejowy, gdyż jestto początek trzydziestoletniéj wojny, w któréj Czechy upadły, zdawało się nawet, że na zawsze. Mistrz umiał wlać w ten obraz całą grozę namiętności religijnéj. Obraz ten rozniósł szeroko i daleko sławę artysty.

R. 1846 był wezwany Swoboda od Gaja, wielkiego budziciela narodowości chorwackiéj, do Zagrzebia, aby wykonał illustracye do Dziejów Chorwacyi. Przez to uzyskał nasz artysta sposobność zapoznania się bliższego z życiem południowych Słowian. Owocem tego pobytu były liczne obrazki rodzajowe z tych okolic.

Od 1851 r. zamieszkał Swoboda w Wiedniu. Z licznych jego obrazów wymieniamy tu niektóre: Koronacya Wratysława, pierwszego króla Czech; Bitwa pod Białągórą; Śmierć ś. Wacława; Zwyciężeni Medyolańczycy przed Barbarossą; Jan Hus przed ojcami kościoła; Kazanie Husyckie; Joanna z Kastylii; i wiele innych.

Za nieposlednią zasługę poczytujemy Swobodzie, że rysował wiele do czeskich „*Kwietów*", illustrowanego pisma w Pradze. Umieszczone tam były np. następujące ryciny: Jan Hus; Po bitwie na Białéj Górze; Husyci po zwycięztwie u Domažlic; Žyžka przed Pragą, chcący zniszczyć to miasto do szczętu i inne, a prócz tego illustrował liczne pieśni narodowe słowiańskie, z polskich wybrał „*Ułana i dziewczynę*", zaczynającą się od słów: Stoi ułan na widecie.

Swoboda pragnął usilnie, aby wyrzucić z hoteli, kawiarni i prywatnych domów obce obrazy, najczęściéj niemieckimi podpisami opatrzone, a zastąpić je czeskiemi, potem

chciał illustrować sławny *Królodworski Rękopis.* Śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu wykonać tych pięknych zamysłów. Jednakże dwie ryciny dośpiał jeszcze narysować, do których treść wziął z Królodworskiego Rękopisu. Pierwszą jest: „Jeleń“ wystawiająca w bujnym lesie zabitego od wrogów zdradzieckich czeskiego młodziana. Przypatruje mu się jeleń, a u góry dwa gołębie. Młody bojownik śpi snem wiecznym, ale pięści jeszcze zaciśnięte. . . . Druga rycina przedstawia „Opuszczoną.“ Przytaczamy tu odnośną pieśń w tłumaczeniu Siemieńskiego:

„Ach wy lasy, ćmawe lasy,
Milecińskie lasy!
Czemuż się liściem śmiejecie
W zimie i lecie?
Chcę sercu wzdychać zabronić,
Oczom łez ronić;
Jak tu nie płakać sierocie
W takiéj tęsknocie?
Gdzieś ojcze, gdzieś ojcze miły?
W głębi mogiły.
Gdzieś matko, wołam z żałobą,
Trawka nad tobą;
Bracia i siostry wymarli,
Kochanka wydarli.

Jestto pieśń rzewna, tęskna, pełna prostoty, a starożytna, gdyż może przed lat tysiącem powstała. Tę pieśń illustrował Swoboda. Widzimy siedzącą dziewicę, śpiewającą ową pieśń, a nad nią las odwieczny, ciemny, który spokojnie słucha żalów dziewczyny, a choć nie pocieszy serdeczném słowem, to też nie wyśmieje, nie wyszydzi skargi opuszczonéj. To była ostatnia praca Swobody. Umieszczona jest w czeskiém piśmie: „*Kwiety*“ r. 1872.

Swoboda zakończył życie z powodu pęknięcia serca d. 14 Września 1870 r. w Wiedniu, licząc dopiero 46 lat życia. Był gorliwym narodowcem, brał chętnie udział w ruchu narodowym, broniąc wytrwale praw czeskich i słowiańskich.

Jarosław Czermak należy do najsławniejszych malarzy, nietylko czeskich i słowiańskich, ale wogóle światowych. Urodził się 1831 r. w Pradze, gdzie ojciec jego był lekarzem. Odebrawszy nader staranne wychowanie, wstąpił 1847 r. do akademii malarskiéj w Pradze. Do pierwszych jego prac należą: „Maryusz na gruzach Kartaginy“ i „Zabójstwo towarzyszy Waldsztejna w Chebie.“ Do 1848 r. podróżował z matką po Niemczech, atoli niemieckie szkoły malarskie wcale go nie zaspokoiły. Kształcił się daléj w Belgii, późniéj zwiedził Rzym, następnie przebywał najwięcéj w Paryżu. Podróżował wiele, podobnie jak Swoboda, w południowéj Słowiańszczyźnie. Ztąd też pochodzi, że do wielu prześlicznych swych obrazów wziął treść z życia południowo-słowiańskiego.

Wymienimy tu niektóre jego celniejsze obrazy: Szymon Lomnicki żebrze na moście w Pradze; Husyci pod Naumburgiem; Żyżka i Prokop czytają pismo ś.; Czarnogórka z dzieckiem; Powrót Husytów ze soboru w Bazylei; Czarnogórka z kozą; Taboryci; portrety księcia i księżnéj Czarnogóry itd.

Czermak miał w sobie coś delikatnego, rzec można kobiecego, to też zwany był „krasnym Czermakiem.“ To usposobienie odbija się dobitnie w jego obrazach. Malował najchętniéj kobiety, a szczególnie południowo-słowiańskie. W jego tworach przesuwają się Czarnogórki, Hercegówki, Słoweńki, Dalmatynki a wszystkie piękne, jakimś czarem oblane. Już podobno nikt tak południowych Słowianek malować nie będzie.

Obrazy Czermaka są tkliwe, łagodne, ale przytem przenikające do głębi duszy i serca. Posłuchajmy słów Mirosława Tyrsza o obrazie Czarnogórki z dzieckiem: „Usiadła przed chatą, zkąd widać w dali brzeg morski. Dziecię usnęło, ona zadumana siedzi przed nami, pełna powagi i krasy niewieściéj. Nie mówi nam, o czem myśli. Czytamy jednakże z jéj twarzy, że myśli o oddalonym małżonku. A nietylko to. Poznajemy z całéj postawy i z dodatków, dobranych i wykonanych artystycznie, że ten, o którym duma, na dalekich górach krwawy bój toczy. Proch, dym, szczęk broni i groza wojenna jawią się w jéj myśli i przed oczyma jéj duszy. To skłonienie głowy, ten sposób siedzenia, oparcia wykazują, co ją dolega i boli. Napróżno przyleciał i usiadł jéj na palcu prawéj ręki ptaszek obłaskawiony — ona go nie widzi. W téj jednéj postaci przedstawił nam mistrz los wszystkich niewiast czarnogórskich i tę głębię uczucia, która ten lud bohaterski cechuje.“ *)

Pięknym też jest obraz Czermaka przedstawiający czarnogórską rodzinę. Ojciec ranny piastuje dziecko, a dzielna żona z flintą w rękach siedzi na straży, i pewnie ten Turek padnie trupem, który zapragnie zbliżyć się do ich kryjówki w góry.

Czy Czermak malował co z polskiego życia, nie wiemy, choć możnaby się spodziewać, gdy jego siostra Marya poszła za mąż za księcia Jerzego Czartoryskiego. Wogóle ubolewać trzeba, że polscy malarze nie szukają treści do swych tworów z życia czeskiego, o co nawzajem i czeskich malarzy winić można. Ci jednak oprócz czeskich poświęcają swój pędzel słowiańskim sprawom, polscy rzadko wychodzą po za obręb polskości, choć przez to, gdyby i Słowiańszczyznę uwzględniali, sztuka polska zdobyłaby sobie większy wpływ i uznanie.

Czermak zakończył życie 23 Kwietnia br. w Paryżu, nie ukończywszy jeszcze lat 47. Obydwaj mistrze Swoboda i Czermak niestety! zawcześnie żyć przestali nietylko dla sztuki czeskiéj, ale i wogóle dla słowiańskiéj.

Redaktorowi Lecha pozdrowienie.

Gdybyś kąciczek mi jeszcze zostawił,
Pod tym cienistym Piastowym jaworem;
Pono i jabym, bywa, coś tam stawił,
Ku uldze swojéj, nie dla drugich — wzorem.

Wielu dziś dusza przebujała treścią,
Że o materyą nie troskać się głowie;
Lecz wre i niemą niejedna powieścią,
Która oddźwięknie, choć w złamanem słowie:

Byleby dano, pętami zwięzionéj,
Wyrwać się dobą w rodzinne przestwory,
I chytrem straży okiem nie gonionéj,
Choć popustować przez zielone bory.

Byle nie spaczeć, nie zdziczeć, nie zgasnąć
Dla drogiéj, sioła starego drużyny,
Niechby dziwadłem już nad niem zajasnąć, —
Jakież to nieraz dla myśli festyny!

Ach bo komu los ten przypadł okrutny,
Z siebie samego wyzuć się istoty;
Co uczuł, myśli, w łańcuch kować smutny,
W obcego ducha wić ogniw obroty....

Gdy w piersi mlekiem macierzy wyssany,
Pęd w naprzeciwne tamtym targa biegi;
Gdy ją rozrywa strumień czuć wezbrany,
Martwe padają pomysłów szeregi....

Kto téj nad inne bolesnéj katuszy,
Jakby w kawałki rwanego jestestwa,
Nie przebył z jasną świadomością w duszy,
Nie pojmie nigdy rozpaczy — nicestwa!..

Pomiłuj zatem, cny Lechu, biedoty,
Ilekroć pod cień twych chłodów przybieży,
Ulżyć spiekocie — i gwaru marnoty
Nie sądź za ściśle, ni siérot odzieży...

B.

---

*) „*Lumir*“, wyborne pismo literackie w Pradze, umieścił małą, ale treściwą rozprawę Tyrsza o Czermaku w 14 nr.

Telefon „Lecha.“

Panu Słomińskiemu w Woźnikach w Slązku. Pan radzisz używać zamiast *„okulary“*, wyrazu *„oczany“* i życzysz sobie, aby to wyrażenie wziąść w opiekę. Redakcya Lecha nie może nic więcéj w tym względzie uczynić, jak podać o tem wiadomość, a niech publiczność sąd wyda.

Kuryerowi Poznańskiemu. Redakcya zamiast walczyć racyami, walczy rogami i dla tego krótko a węzłowato ogłasza przeciwnika za pozbawionego zmysłów. Nie można się było czego innego spodziewać od pisma, które się kieruje względami osobistemi, czego złożyło wymowny dowód, potępiając „Lecha“ jeszcze przed wyjściem. Kuryer Pozn. nawet tak dalece się zapomniał, że prospekt „Lecha“ nazwał nr. pierwszym, a choć tam było wyraźnie powiedziane, że „Lech“ stoi na gruncie katolickim, to Kuryer przemilczał, aby tylko coś na korzyść Lecha nie powiedzieć. Obrzuciwszy błotem „Lecha“ przed wyjściem, zabrał nareszcie głos i ogłosił go waryatem.

Tak samo o broszurze *Chłop Polski*, przyznając słuszność Orędownikowi, że dopiero rząd pruski uszczęśliwił chłopa polskiego. Byłoby wiele o tem do mówienia, nadmieniamy tedy pokrótce dla braku miejsca, że podobną bronią jak Kuryer walczyć nie możemy, głównie dla tego, że do redakcyi Kuryera należą kapłani. Przebaczamy chętnie krzywdy doznane, szkodzące nam nawet dotkliwie pod materyalnym względem.

Rolnikowi w Prusach Zachodnich. Rycina chrząszcza, zwanego Kolorado albo Kartoflowiec była w „Piaście“ i w innych kalendarzach, mimo to podajemy ją w obec grożącego niebezpieczeństwa i w „Lechu“. Owad na dołączonéj rycinie jest cokolwiek większy, aniżeli w rzeczywistości. Głoski *a* oznaczają jajka chrząszcza, zaś *b* — *c* — *d* poczwarki w różnych wielkościach, *e* owad wykształcony. Poznać można głównie kartoflowca po tem, że ma 11 czarnych pręg na skrzydłach i jest czerwonożółtéj barwy. W Czerwcu najważniejszy czas, aby poszukiwać za tym chrząszczem. Kto ten owad znajdzie, ma obowiązek donieść natychmiast o tem władzy rządowéj.



Chrząszcz Kolorado czyli Kartoflowiec.

ŁAMIGŁÓWKI

Ułożył Piasecki z Iwna.

1.

Z następujących 24 zgłosek czyli sylab trzeba utworzyć 10 wyrazów.

E — wóz — tka — ak — Wą — Sa — les — ryk — cki — Zło — Szwyc — ryk — Kam — za — A — Ru — si — tów — chi — ra — czat — I — Kra — to.

Zgłoski wielkiemi literami oznaczają początek wyrazów, które mają następujące znaczenie:

1) Biskup poeta. 2) Założyciel monarchii ruskiéj. 3) Bohater z pod Troi. 4) Miasto w wschodniéj Rosyi. 5) Kruszec drogi. 6) Imię króla Szwedzkiego. 7) Przejście w górach. 8) Kanton Szwajcaryi. 9) Półwysep Syberyi. 10) Imię patryarchy.

Początkowe głoski tych 10 wyrazów z góry na dół, również końcowe z dołu do góry czytane oznaczają dwóch sławnych powieściopisarzy polskich.

2.

Z następujących 24 zgłosek czyli sylab trzeba utworzyć 9 wyrazów.

Czu — gor — ta — Ir — lan — rus — Mi — ro — us — E — la — ma — Cy — ni — mak — Ko — si — rio — I — pi — I — sy — War — kuck.

Zgłoski wielkiemi literami oznaczają początek wyrazów, które mają następujące znaczenie:

1) Rzeka Ameryki. 2) Miasto Syberyi. 3) Król Perski. 4) Patrycyusz rzymski. 5) Zdrajca Wallensteina. 6) Miasto Judei. 7) Rzeka w Poznańskiem. 8) Dawny władca Kijowa. 9) Woźnica ukraiński.

Początkowe głoski tych 9 wyrazów tworzą nazwisko z góry na dół czytając poety — końcowe z dołu do góry nazwisko drugiego poety polskiego.

Do Czytelników „Lecha.“

„Lech“ pragnie zapoznawać polską publiczność z słowiańskiemi sprawami, szczególnie zaś nawoływać do braterstwa z Czechami i Rusinami. Czeski dział, jak wiadomo, jest w Lechu pielęgnowany — trudno było atoli o wyszukanie osobistości do podawania spraw z ruchu ukraińsko-ruskiego. Widać ztąd, jak potrzeba torować drogi do porozumienia się z Rusinami, gdy łatwiéj pisać o Czechach, niż o Rusinach, choć ci kilka wieków w skład państwa Polskiego wchodzili. Nakoniec udało się nam pozyskać szlachetnego Rusina, który na wzór Jelinka z Pragi, pisywać będzie do „Lecha“ o sprawach ruskich. A tak idea braterstwa, wyrażona w podaniu o trzech braciach Lechu, Czechu i Rusie, w piśmie naszém znajdzie zastósowanie. Wkrótce téż podamy życiorys wielkiego patryoty rusińskiego Tarasa Szewczenki, a następnie innych znakomitych Rusinów. Życzyćby tylko wypadało, aby usiłowania „Lecha“ znalazły większy niż dotąd odgłos w polskiém społeczeństwie.

Redaktor i nakładca Józef Chociszewski w Poznaniu. — Czcionkami H. Schmaedicke w Poznaniu.